

Antoni Młotek

5 Niedziela Wlk. Postu, Podnieśmy Krzyż Chrystusowy

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 185-187

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ków. Byli nimi: aktualny arcykapłan i jego poprzednicy na tym urzędzie, starsi – przedstawiciele możnych rodów, uczeni w Piśmie – głównie faryzeusze.

Kiedy Sanhedryn wydał na Jezusa Chrystusa wyrok śmierci bez przeprowadzenia formalnego nad Nim sądu, Nikodem stanowczo zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu. Zdobył się na odwagę i zapytał: „Czy prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpierv posłucha i zbada, co czyni?” (J 7,52). Ta odważna obrona miała zaskoczyć Sanhedryn. Dlatego niektórzy odezwali się z przekąsem: „Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei”.

A jednak Nikodem musiał mieć oparcie także u innych, skoro wówczas nie uchwalono niczego przeciw Chrystusowi, ale „rozeszli się każdy do swego domu”.

Stanie po stronie Chrystusa Pana nie polega jednak tylko na słowach. Ma się objawić w konkretnym działaniu. Najodważniej wystąpił Nikodem przy okazji pogrzebu Pana Jezusa. Gdy wszyscy Apostołowie w popłochu od Niego uciekli, poza św. Janem, Nikodem zakupił sto funtów kosztownych olejków i zabrał się wraz z Józefem z Arymatei do namaszczenia ciała Jezusa. Ówczesny funt wynosił ok. 325 gramów. A więc Nikodem przyniósł ponad 30 kg zakupionych przez siebie wonności, by ciało Pana Jezusa zabezpieczyć od zepsucia. Piękny, kosztowny to gest dla Zbawiciela.

Nikodem na tym nie poprzestał. Jak pokazują apokryfy, miał przyjąć chrzest z rąk św. Jana. Głosił potem Ewangelię i poniósł śmierć męczeńską z rąk Żydów. I dla nas jest on wzorem przebytej drogi od gorliwego faryzeusza do gorliwego apostoła. Nie chciał być pedantycznym faryzeuszem, który nie dostrzega cierpiącego człowieka, któremu należy pomóc.

Pozwólcie, umiłowani, że przytoczę tu przykład faryzejskiej gorliwości w służbie zdrowia. Pielęgniarka, nie podnosząc oczu, aby zobaczyć pacjenta (to znaczy cierpiącego) pyta: czy jest skierowanie? W tym pytaniu wyraziła się jej bezdusność.

Za wzorem Nikodema mamy spotykać się na modlitwie z Jezusem. Mamy Go bronić, gdy atakują Jego imię. Mamy Mu poświęcać swój czas, energię i środki materialne, nawet gdy na razie nie zachodzi potrzeba oddania życia, jak to uczynił św. Nikodem.

ks. Antoni Młotek

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 6 IV 2003

Podnieśmy Krzyż Chrystusowy

Jeszcze tylko dwa tygodnie dzielą nas od dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Od nas zależy, czy światło zmartwychwstałego Chrystusa obudzi w naszych sercach nowe życie i czy poruszy to, co w nas ściśnięte, zaskorupiałe, martwe. Rozejrzyjmy się wokół siebie: budzące się na wiosnę życie jest dla nas znakiem tego, co może się dokonać również w naszych sercach. Prośmy Boga, aby zagościło w nas więcej ciepła, byśmy zechcieli być lepsi dla naszych bliźnich.

W dzisiejszej Ewangelii mowa jest o wydarzeniach, których echo doszło już do nas w drugim czytaniu. Decydująca chwila, chwila męki, jest bliska. Jezus mówi o swoim

wywyższeniu, i słowo to ma w Jego ustach podwójne znaczenie: wywyższenia na krzyżu, ale również wywyższenia Go przez Ojca, który wskrzesił z martwych swego umiłowanego Syna, by przypieczętować zwycięstwo nad śmiercią i grzechem.

Pan Jezus mówi: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. Słowa te znaczą: gdy zostanę zabrany z ziemi i obdarzony chwałą przez śmierć na krzyżu. Chrystus wkrótce spotka się z krzyżem. To rozważamy podczas drugiej stacji *Drogi Krzyżowej*.

Pierwsze spojrzenie Chrystusa na krzyż musiało Go przyprawić o wstrząs. Wiadomo, że skazaniec doznaje wstrząsu na widok szubienicy czy krzesła elektrycznego. Niemniej ten krzyż był przez Jezusa od dawna oczekiwany, o tym krzyżu tyle razy już mówił, całe Jego dotychczasowe życie było przecież drogą na krzyż. Może i pomyślał Chrystus w tym momencie o tych wszystkich leniwych, wygodnych, opieszalych ludziach, za których lenistwo i niedbalstwo miał teraz złożyć zadośćuczynienie. A w każdym razie czas, aby o tych grzechach lenistwa i niedbalstwa pomyślał każdy z nas, zwłaszcza ci, którzy narzekają na tzw. trud życia.

Ale gdy Chrystus Pan ciałem i krwią swoją najświętszą poświęcił krzyż – do takiej go podwyższył chwały, że stał się latarnią morską wśród burz i ciemności życiowych. Oświeca on nowym światłem wszystko to, co nam o Bogu mówi. Objawia niepojęty plan Boga, pociągającego i przytulającego do serca biedne dzieci ludzkie. Nad krzyż nie ma dziś nic droższego, nic chwalebniejszego pod słońcem.

Historia Podwyższenia Krzyża Świętego ciągnie się dalej. Raz po raz dokonuje się uroczystość zawieszania krzyży w różnych zakładach i różnych salach, skąd go niedawno usuwano. Czytamy i słyszymy, jak to robotnicy w halach fabryk i zakładów przemysłowych, studenci i uczniowie w salach wykładowych i izbach szkolnych zawieszają krzyże.

A kiedy francuski minister spraw wewnętrznych zwrócił burmistrzowi jednego z miast francuskich na niestosowność zawieszania krzyży w biurach urzędu miejskiego, ten odpowiedział, iż w takim razie niestosowne są chyba one i na grobach naszych poległych. Prawda, że odpowiedź trafna.

Przypomnijmy sobie to, co mówił o krzyżu świętym Jan Paweł II w Zakopanem, gdy spoglądał na krzyż stojący od wieku na Giewoncie.

Z chwilą gdy Chrystus dobrowolnie podjął krzyż – wszelkie szlachetne, choćby najmniejsze zmęczenie stało się zaszczytem, gdyż stało się udziałem w Krzyżu Chrystusa; nabrało więc wzniosłego sensu, jakiego nie znał świat przed Chrystusem.

Kiedy kochająca matka żegna syna swojego przed daleką drogą, a serce mówi jej, że to może już ostatnie z synem pożegnanie, po uściskach i pocałunkach matczynych na czole dziecka drżącą ręką krzyżyk znaczy, jakby mówiła – idź, dziecko drogie, gdzie cię obowiązek woła,

„gdy wśród żywota biedna sierota
staniesz od ludzi wzgardzona
Krzyż będzie światem, ojcem i bratem,
gdy go przytulisz do łona”

(pieśń kościelna).

Mickiewicz powiedział:

„Krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi,
Kto w własnym sercu krzyża nie wystawi”.

Słyszycie: Krzyż na Golgocie, a cóż dopiero krzyż zatknięty na Łysicy w Świętokrzyżskim paśmie czy krzyż żelazny na Giewoncie – nikogo nie zbawi. Trzeba „podwyższyć” krzyż Chrystusowy w sobie.

ks. Antoni Młotek

NIEDZIELA PALMOWA – 13 IV 2003

Szybko milknące „hosanna”

1. Za kilka dni Wielki Piątek – jedyne w roku przeżywanie Męki Pańskiej. Ale dziś owe wydarzenia wielkopiątkowe widać w jeszcze bardziej kontrastowym blasku. Bo oto triumfalny pochód ludzkiej rzeszy z palmami w rękach wśród okrzyków „hosanna”. A za chwilę słyszymy pełne dramatyzmu opowiadanie Ewangelii o drodze krzyżowej, poprzedzonej wołaniem: „Na krzyż z Nim!”.

W tym kontekście pytamy, czy to ci sami ludzie wołają: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze!”, którzy z palmami w rękach wznosili okrzyki: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!”? Co się więc stało? Nie tylko lud, ale i uczniowie Pana nie chcieli słuchać Jezusowych zapowiedzi sądu nad Nim, męki, śmierci. Nawet po zmartwychwstaniu pytają jeszcze: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1,6).

A Jezus samotnie i konsekwentnie zmierza do celu wskazanego przez Ojca. Kiedy po cudownym rozmnożeniu chleba ludzie chcieli Go obwołać królem – uciekł przed tymi wyborami. Jak nigdy przedtem, przy swym wjeździe uroczystym do Jerozolimy zgadza się na manifestację, na to, by Go owacyjnie przyjmowano. Nie zabronił, aby tłumy witały Go jako proroka. Teraz pozwala się prowadzić jak król, ale siedzący na osiołku, by w Wielki Piątek powiedzieć przed sędzią rzymskim: „Królestwo Moje nie jest stąd” (J 18,36).

W liturgii Niedzieli Palmowej Kościół zestawia tak blisko siebie te dwa wydarzenia, żeby tym jaśniej ukazać samouniżenie się Słowa Bożego, które zaczęło się w Tajemnicy Wcielenia, a dokonuje się w Męce na krzyżu.

2. Ktoś trafnie stwierdził, że między miłością a nienawiścią przebiega w słabym sercu wąska tylko granica. I tak łatwo ją przekroczyć, przynajmniej ze strony miłości ku nienawiści.

Jezus ukazuje, jak zawodny i zmienny jest ludzki sąd. I że nie trzeba przywiązywać zbyt wielkiej wagi do tego, jak nas ludzie widzą. Nie trzeba tracić głowy, gdy wołają „hosanna”. Ani nie schodzić z dobrej drogi, choćby ktoś krzychał: „ukrzyżować!”.

Może sam wołałeś do bliźniego: „na krzyż z nim!”. Nie ma takiego człowieka i nie ma takich warunków, gdzie by obok zła nie było dobra. Chrześcijanin nie powinien nigdy akcentować zła; przeciwnie – musi wszędzie akcentować tę iskrę dobra, która tam się znajduje na pewno.